

N O W Y

ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Wydawca: Antoni Mańkowski.

Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.

Odpowiedz. redaktor: Józef Hudec.

Warunki prenumeraty: W miejscu: rocznie 1²⁰; półrocznie 60 ct. kwartalnie 30 ct; W miejscu z odsetką do domu, kwartalnie 35 ct, numer pojedynczy 6 ct. Na prowincyi: rocznie 1⁵⁰; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct. — Do Niemiec: rocznie 3 marki. Do Francyi: 6 franków. Redakcyja, administracyja i ekspedycyja ul. Ormiańska 1 29. i p. — Wszelkie przesyłki adresować należy: Kornel Żelaszkiewicz ul. Piaskowa 1. 16. Listów niefr. nie przyjmuje się. Rękopisy nie zwraca się. Pojedyncze numery nabywać można w „Biuurze Dzienników“, ul. Karola Ludwika.

Towarzysze i Towarzyszki! pamiętajcie o agitacyi za zdobyciem praw politycznych dla ludu, a przede wszystkim powszechnego prawa wyborczego!

Konferencya socjalistów polskich w Berlinie.

Już około godziny 9-tej dnia 10 b. m. z rana, obszerna sala restauracyi Gratweila przy Kommandantenstrasse 77—79 zaczęła zapełniać się delegatami. Podyum ozdobione dużymi portretami Marksa i Lassalla, w zwyczaj czerwonych sztandarów, otaczają odpowiednie napisy.

O godzinie 9^{1/4} zaczął tow. Merkowski konferencyą, która ma po raz pierwszy rozproszone organizacje polskie skupić w jedną partję socjalistyczną, odrębną, samodzielną.

Do biura powołani zostali tow. Berfus z Berlina jako przewodniczący, tow. Denninger z Ostrowa jako drugi przewodniczący, a tow. Nikulski z Bremy jako sekretarz.

Jako delegaci są obecni z Berlina Morawski, Przytułski, Przybyszewski, prócz tego komisya agitacyjno-prasowa, do której należy tow. Merkowski, Berfus, Hellwig, Thiel, Maciejewski i mąż zaufania tow. Lewandowski.

Z Bremy przybył Nikulski, z Hamburga Iglński, z Wilhelmsburgu Prusiewicz, z Schiffbecku Sosiński, z Krotoszyna Koczorowski, z Ostrowa Denninger, z Wrocławia Wolny, z Zabrza Sosna, z Królewskiej Huty Neuman, z Riksdorfu Wiekliński, z Gniezna Grochowski, z Poznania Bytter i Laute.

Na wstępie czyta przewodniczący Berfus serdeczne pozdrowienia i życzenia nadesłane z Londynu od Związku polskiego socjalistów zagranicznych, następnie od „Siły“ z Wiednia.

Sprawozdanie tow. Hellwiga z dotychczasowej działalności komisji prasowo-agitacyjnej, które było pierwszym punktem porządku dziennego, przyjęto do wiadomości.

Drugim punktem obrad była organizacyja partji socjalistycznej polskiej z pod zaboru pruskiego, co do której uchwalono:

§. 1. Członkiem partji jest każdy, kto przyjmuje jej program i wspomaga ją materialnie oraz moralnie.

§. 2. Jednostką organizacyjną partji są wiece publiczne, wybierające mężów zaufania. W miejscowościach, gdzie wskutek braku lokalu lub innych podobnych przyczyn wiec jest niemożliwy, mężowie zaufania naznaczeni są przez zarząd partji.

§. 3. Zarząd partji wybieranym jest na dorocznym zjeździe. Delegaci nań są wybierani przez zgromadzenia publiczne, lub opatrzeni mandatami podpisanymi przez 10 osób i męża zaufania danej miejscowości.

Uwaga. Zgromadzenia liczące więcej nad 100 osób wybierają 2 delegatów, więcej 200 — 3, więcej nad 300 — 4 i t. d.

§. 4. Zarząd centralizuje w sobie:

- agitacyę i propagandę,
- kasę partyjną,
- sprawy wydawnicze.

Miejsce jego pobytu każdorazowo postanowionem jest na zjeździe.

§. 5. Zarząd składa się z 5 członków z prawem dopełnienia się w razie, jeżeli jakiś członek zarządu funkcji swoich spełnić nie może.

Uchwalono również wybranie komisji kontrolnej z 3 osób zamieszkałych w różnych miejscowościach.

Okrzykiem na cześć partji socjalistycznej międzynarodowej, jako też partji polskiej socjalistycznej posiedzenie przedpołudniowe zamkniętem zostało.

O godzinie 3-ciej po południu rozpoczęło się kontynuowanie dalszych obrad.

Pierwszym przewodniczącym tow. Berfus, drugim Neuman, sekretarzem Nikulski.

Nasamprzód przystąpiono do wniosków towarzyszy berlińskich, dotyczących się organizacyi.

Wniosek, aby bony dotychczasowe skasować, a w miejsce tychże sporządzić bloki, w których połowa karteczki się oddziera jako kwitek, a na pozostającej połowie wypisuje się swe nazwisko, został odrzucony.

Wniosek brzmiący: zważywszy, że towarzystwa polityczne nie wystarczają do prowadzenia skutecznej agitacyi, zważywszy dalej, że obok politycznego działania socjaliści powinni rozwinać jak najobszerniejszą działalność, aby teraz już robotnikom los poprawić i do walki ekonomicznej na podstawie nauk socjalistycznych przysposobić, stawia się wniosek, aby konferencya głęboko się zastanowiła nad sprawą związków fachowych — popierają usilnie Morawski i Iglński. Do wniosku tego dodaje wnioskodawca Hellwig następujący dodatek: aby członkowie tow. polskich z pod zaboru pruskiego wszystkimi siłami popierali tworzenie i rozwój towarzystw fachowych.

Delegaci przechodzą do punktu 3-go obrad, do sprawy stowarzyszenia.

§. 6. brzmi: wszędzie, gdzie tylko można, zakładane są stowarzyszenia: a) w dzielnicach polskich — wyborcze i polityczno-kształtujące, b) w niemieckich — polityczno-kształtujące.

Ponieważ §. 7. jest tylko wynikiem §. 6, więc i tenże bez dyskusyi przyjętem został.

§. 7. brzmi: Towarzystwa a) przez organa swe, a mianowicie zarządy, mają na celu agitacyę i propagandę, b) przez zebra-

nia i biblioteki wyrobienie członków w zasadach socjalizmu.

§. 8. Towarzystwa zobowiązują się abonować tyle egzemplarzy »Gazety Robotniczej«, ilu posiadają członków.

§. 9. w następującej formie delegatom do obrad podany został: Towarzystwa pobierają od swych członków wkładki wynoszące 20 fen. miesięcznie na »Gazetę Robotniczą«, 10 fen. na kasę partyjną i ilość dowolnie przez każde towarzystwo oznaczoną na potrzeby towarzystwa. Wniosek ten jednogłośnie przyjęty został.

Tow. Koczorowski stawia następujący wniosek, który przyjęto: Zważywszy, że nie jesteśmy w stanie wszędzie towarzystwa zakładać, a pomimo to zależy nam w jakikolwiek sposób przynależność naszą do organizacyi zadokumentować, postanawia się puścić w obieg znaczki 20 fenyngowe, do których mają być przyłączone karty z nazwiskami i rubrykami miesięcznymi. Każdy towarzysz jest obowiązany miesięcznie jeden 20-fenyngowy znaczek kupić.

Następnie przystąpiono do punktu IV obrad t. j. Prasy. §. 10, brzmiący, że wydawanym jest przez partję organ wychodzący w obrębie państwa niemieckiego, bliższe oznaczenie miejsca wydawania zależy od dorocznego zjazdu, bez dyskusyi przyjęto, jak również §. 11. Redakcyę, administracyę i kolporterów mianuje zarząd partji, i §. 12. Broszury, odezwy, proklamacye i inne partyjne druki wydawane są za porozumieniem zarządu z redakcyą.

Do 4-go punktu »Stosunek do partji socjal-demokratycznej niemieckiej« przyjęto wniosek: Partya wysyła na każdy kongres krajowy partji socjalno-demokratycznej niemieckiej 1—3 delegatów, wybieranych na dorocznym zjeździe.

Delegatem na zjazd partyjny socjalnej demokracji niemieckiej został obranym tow. Nikulski.

Na porządku dziennym pozostała niezakończoną jeszcze kwestyą programu. Tow. Morawski wnosi usunięcie tej kwestyi z dzisiejszych obrad, motywując, że tak ważną kwestyę, jak program partji, nie można w jednym dniu zakończyć, zwłaszcza przy dzisiejszym nierozwiniętym jeszcze stanie polskich organizacyi. W tym duchu przemawiają tow. Hellwig, Prusiewicz i Przytułski. Tow. Berfus wskazuje, że w ogólnych zarysach celu naszej agitacyi i podstaw tak teoretycznych, jako też i praktycznych naszej działalności, zgadzamy się z programem towarzyszy niemieckich, podnosi jednak jeden nadzwyczaj ważny moment naszych żądań socjalistycznych, domagający się autonomii i języka polskiego w szko-

łach w prowincjach polskich. To żądanie zgodne z zasadami polityki socjalistycznej, ma ze względu na stosunek nasz do warstw uprzywilejowanych społeczeństwa polskiego, zdradzających interes narodu dla swoich klasowych korzyści, ogromne znaczenie. Jest to jedyna broń taktyczna, która pozwoli nam zedrzeć maskę »patryofizmu« z ich egoistycznej mniej lub więcej dworskiej polityki. Wniosek tow. Berfusa jednogłośnie przyjętym został.

Tow. Igliński stawia wniosek wyboru komisji, mającej za obowiązek opracowanie programu na przyszły zjazd. — Tow. Morawski uważa ten wniosek za niepraktyczny, praktyczniejszym będzie otworzyć łamy „Gazety Robotniczej“ 3 miesiące przed terminem zjazdu, celem przedyskutowania projektu programu. Na propozycją tow. Morawskiego zjazd się zgodził.

W dyskusji co do miejsca przyszłego zjazdu, zabrał głos tow. Igliński, stawiając Poznań, jako pod każdym względem najodpowiedniejszy punkt dla przyszłych obrad. Tow. Bytter przedstawia trudność wynajęcia sali, która według jego zdania nie przemawia za Poznaniem. W głosowaniu jednak uchwalono Poznań na miejsce przyszłych obrad konferencyj.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu. Wybranymi zostali: tow. Berfus 20 głosami, Morawski 17, Merkowski 17, Kazimierz Thiel 17, Przybyszewski 17.

Po wyczerpaniu porządku dziennego tow. Berfus, jako przewodniczący, żegnając towarzyszy, wznosi okrzyk: „Niech żyje międzynarodowy socjalizm!“ „Niech żyje polska partya socjalistyczna!“ Obrady zjazdu zostały ukończone o godzinie 8.

Zarząd polskiej partii socjalistycznej już się ukonstytuował, wybrawszy z swego łona na przewodniczącego towarzysza Berfusa, na sekretarza tow. Morawskiego, na kasyera tow. Thiela. Tow. Przybyszewski funguje jako zastępca sekretarza, tow. Merkowski jako doradca.

Wszelkie listy należy nadsełać na następujący adres: Franciszek Morawski Berlin O, Andreasstr. 78a. Wszelkie pieniądze zaś na ręce kasyera: Kazimierza Thiela, Berlin N. Oranienburgerstr. 32.

Zwycięstwo robotników.

Pragnąc, by po zakończonym z chwałą dla robotników budowlanych strejku pozostał ślad stały, zachowamy i w dalszym ciągu sprawozdania formę kroniki z każdego dnia walki.

W sobotę 9. września odbywało się walne zgromadzenie korporacji budowniczych wspólnie z korporacją majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich, na którem powzięto uchwałę uczynić robotnikom następujące ustępstwa: Czas pracy 10½ godziny. Płacę najniższą latem czy zimą: cieśli 1 złr. 30 ct., murarzowi 1 złr. 40 ct., kamieniarzowi 2 złr. dziennie. Akordową robotę tylko za umową zgóry, aby nie było nauzyć. Zobowiązano się również przyjąć natychmiast wszystkich strejkujących bez wyjątku do pracy i wybrano komisję, która przy udziale robotników dochodzić ma i ściagać nadużycia spekulantów i »fuszszarów«.

W sobotę też rozdzielono pomiędzy kilkudziesięciu najpotrzebniejszych towarzyszy zapomogi po 2 złr. 50 i 3 złr. 50 ct. obarczonymi rodzinami.

W niedzielę 10. września o godz. 3. po południu odbyło się nadzwyczaj liczne i najburzliwsze z wszystkich odbytych podczas strejku zgromadzenie, na którem tow. Żelaszkiewicz zakomunikował zebranym zaproponowaną przez majstrów, a streszczoną powyżej ugodę. Już podczas odczytywania i objaśniania poszczególnych punktów ugody wołano namiętnie: »nie, nie! — nie zgadzamy się!« — pomimo, iż mowca zwracał uwagę, że i to co już teraz majstrów dają jest ogromnym zwycięstwem.

Rozpoczęła się długa i ożywiona dyskusja, w której zabierali głos liczni towa-

rzysze, różnego temperamentu i przekonania, niektórzy rozpoczynali przemówienia swe od »Pochwalony Jezus Chrystus« — żaden jednakże głos nie odezwał się z propozycją przyjęcia proponowanych warunków — wszyscy kończyli słowami: »strejkujemy dalej«.

Na nic nie zdało się przedstawienie przez inspektora przemysłowego, p. Nawratila, uzyskanych korzyści i wyliczanie, że robotnicy w strejku stracili — co najmniej 30.000 złr. Przerzywano mu ciągle, aż wreszcie rozgniewany oświadczył, że wobec takiego przyjmowania jego uwag, dalej do strejku mieszać się nie będzie — choć sprzyjał robotnikom — i wyszedł z sali.

Wstrętnymi były na tem zgromadzeniu, wykrzyki pijanych jakichś podmówionych indywiduów, które chcąc rzucić między strejkujących kość niezgody wołali, iż komitet zaprzedał strejk. Szczęściem podejrzenie takie nie znalazło ucha u robotników, a po należytej odprawie danej tym panom przez tow. Żelaszkiewicza, uchwalono komitetowi zaufanie.

Przy głosowaniu wszyscy jednomyślnie oświadczyli się za dalszym strejkem — przeciwnie nie podniosła się ani jedna ręka.

Poniedziałek spędzili strejkujący na wspólnej wycieczce.

Z powodu, iż na placu wystawy pracowało pod osłoną policji i wojska kilkudziesięciu sprowadzonych przez dyrekcję wystawy cieśli (którzy swoją drogą o ciesielstwie bardzo małe mieli wyobrażenie), udał się komitet strejkowy do dyrekcji wystawy z przedstawieniem, by roboty te zaniechano, w przeciwnym razie za skutki ręczyć nie może. Otrzymali tam zapewnienie, iż dyrekcya wpływać będzie na przedsiębiorców, by z robotnikami się pogodzili.

We wtorek udał się komitet strejkowy do namiestnika, by zaprotestować przeciwko obstawianiu wystawy wojskiem — podczas gdy strejkujący zachowują się najspokojniej i nikomu nawet gruszki z sadu nie zerwali. Widok wojska wywołuje rozdrażnienie. Namiestnik przyrzekł wojsko usunąć i wpływać na przedsiębiorców by ukończyli strejk.

W środę 10. września przed południem odbyło się nowe zgromadzenie budowniczych i majstrów, na którem uchwalono przyjąć żądanie wprowadzenia 10-godzinnego dnia roboczego, co do cen zaś dodano do punktacji pewne wyjaśnienia zapobiegające późniejszym nadużyciom.

Po południu o godz. 3. zebrali się robotnicy w sali ratuszowej.

Tow. Żelaszkiewicz przedstawił zgromadzonym nowe punktacje przedłożone przez majstrów i budowniczych, zalecając je do przyjęcia.

Warunki pod którymi robotnicy podjąć mogą pracę są:

1. Dziesięciogodzinny czas pracy dzienniej t. j. od godz. 7-mej rano do godz. 12-tej w południe i od godz. 1-szej do 6-tej po południu;

2. Płacę najniższą przez cały rok bez różnicy latem i zimą dla robotnika murarza, cieśli i kamieniarza, zajętego w swoim zawodzie najmniej cztery lata, w wysokości 1 złr. 30 ct. dla cieśli, 1 złr. 40 ct. dla murarza i 2 złr. dla kamieniarza dziennie, i wyżej w miarę wyższego uzdolnienia i wydajniejszej pracy na podstawie szczegółowej ugody;

3. Robotę akordową, która jest dopuszczalną pod warunkiem umówienia z góry ceny akordowej t. j. przed rozpoczęciem roboty, która nie może być niższą nad 20% od zwykłego zarobku dziennego;

4. Trzymanie ucni wedle obowiązujących ustaw i statutu;

5. Wybranie komisji nieustającej, złożonej w połowie z reprezentantów majstrów a w połowie z reprezentantów towarzyszy, której zadaniem będzie: unormować stosunki między korporacjami budowniczych a majstrów zawodów budowlanych i przynależnych towarzyszy — przeprowadzać pod asystencją władzy przemysłowej rewizję wszystkich budów wykonywanych przez partaczy nieuprawnionych — ustalać ceny,

utrzymać kontakt z władzą odnośnie do wymogów — wpływać na uporządkowanie przedsiębiorstw budowlanych i w ogóle dążyć do zmiany ustawy przemysłowej, która w praktyce pozostawia wiele do życzenia;

6. Zatrzymanie strejkujących robotników zawodów budowlanych, nadal w pracy bez wyjątku.

Za przyjęciem tych warunków przemawiali tow. Boznański Julian, ze względu że najważniejsze żądanie tj. 10-godzinny czas pracy uzyskano, Deneke, który wskazał, że zwycięstwo to, choć nie zupełne, zawdzięczają robotnicy solidarności swojej, która zaimponowała przedsiębiorcom i Cimirski. Zlatniczek wniósł podziękowanie dla komitetu strejkowego, za pracę, trudy i przykrości poniesione. Po kilku przemówieniach zamknięto dyskusję i przyjęto proponowaną ugodę.

Następnie wybrano komisję z 12 członków w myśl punktu 5. ugody, celem przestrzegania tej umowy.

Do komisji tej wybrano z grona murarzy towarzyszy: Denekę Michała, Lisiewicz Jana, Maryniaka Grzegorza, Schiffiera Józefa. Z grona cieśli towarzyszy: Boznańskiego Juliana, Gessnera Michała, Schulca Augusta, Herbiga Romana. Z grona kamieniarzy towarzyszy: Żelaszkiewicza Kornela, Brunarskiego Franciszka, Brunarskiego Leona, Skowronka Józefa.

Tow. Żelaszkiewicz zamykając zgromadzenie, podniósł w bardzo pięknym przemówieniu, iż towarzysze odniósłszy zwycięstwo, winni dalej z zdwojoną energią łączyć się i organizować, a uzyskany czas po pracy poświęcić uświadamianiu się i nauczaniu, aby w chwili, kiedy przyjdzie walczyć o dalsze ustępstwa lub prawa, stanęli silniejsi jeszcze niż teraz. Wyraziwszy dalej uznanie tym, którzy do zakończenia strejku się przyczynili, zaproponował, by zebrani robotnicy budowlani zaprotestowali przeciwko temu, jakoby na ich żądanie lub w ich interesie zerwano w niedzielę 10. b. m. zgromadzenie partii socjalno-demokratycznej, oni z postępowaniem takim się nigdy nie solidaryzowali — przeciwnie, każde zgromadzenie na którem towarzysze innych zawodów wyrażali im swoje sympatyje — uważali za pożyteczne dla strejku. Wniosek ten przyjęto.

Na tem o g. 6. wieczorem skończono obrady. Z »Czerwonym sztandarem« na ustach wyszli zebrani na podwórzec ratusza, zkład ustawiwszy się w ewórki, z czerwoną tablicą z napisem: »Zwycięstwo 10-godzinnego dnia roboczego«, ruszyli ulicami miasta, witani radośnie przez wracających z pracy robotników innych zawodów i publiczność.

Tak zakończył się ten pierwszy masowy strejk robotników budowlanych, który dla postępu i rozwoju ruchu robotniczego w kraju naszym ogromne ma znaczenie. Solidarność wśród strejkujących była zaiste imponującą — a takt i godność z jaką prowadzili walkę, nakazywały szacunek dla walczących — nawet wrogom.

Z życia partyjnego.

Na niedzielę 10. b. m. zwołał komitet partyjny zgromadzenie robotników celem wysłuchania sprawozdania delegata wschodniogalicyskiego okręgu agitacyjnego na kongres zurychski do sali ratuszowej. O godz. 10. z rana sala i galerye były przepelnione.

Zebranie zagał tow. Mańkowski, wskazując na tem większą ważność zdania sprawy z kongresu, że pisma codzienne więcej lub mniej zjadliwe umieszczały sprawozdania z kongresu, przekręcając fakty i fałszując uchwały — poczem wybrano go przewodniczącym.

Zanim zabrał głos sprawozdawca tow. Kozakiewicz, zażądał głosu w sprawie formalnej jeden z »niezawisłych« rycerzy i w sposób krzykacki i arogancki wywodził, że »zwołanie zgromadzenia, które może wywołać rozdwojenie między robotnikami podczas strejku — uważa za zbrodnię i t. d.« Wy-

wodom jego towarzyszyły okrzyki całej niezawisłej gromady. Wówczas tow. Kozakiewicz zabrakł głos i zwracając się do borbi-faksów wrzeszczących powiedział, że przypominają mu bajkę o świni, która wpadła do ogrodu porzyła cały zagon kartofli — nie po to by je zjeść, ale by je zniszczyć. Niezawisli jak opętani zaczęli krzyżeć: »My świnię! słyszyeie robotnicy — my świnię!« — wobec czego przewodniczący odroczył zgromadzenie.

W tydzień po owem zerwanem zgromadzeniu zwołał komitet ponowne zgromadzenie na 3 godzinę popołudniu z tym samym porządkiem dziennym.

Zagał obrady tow. Żelaszkiewicz, przewodniczącym obrano tow. Hudeca, sekretarzowali tow. Sławik i Żelaszkiewicz.

Tow. Kozakiewicz zdawał sprawę z kongresu. Zaznaczywszy pokrótce najważniejsze uchwały kongresu, przedstawił zgromadzeniu obraz wzrostu i postępu socjalizmu w poszczególnych krajach całego świata, według sprawozdań przedłożonych przez poszczególne kraje kongresowi. Mowca w dwugodzinnym prawie wywodzie przedstawił zebrany barwnymi słowy obraz międzynarodowego ruchu roboczego — a słuchającym rosło serce na myśl, że w walce z kapitalizmem stoi dziś już oniemal cały lud roboczy i nie ma prawie zakątka, do którego by walka ta nie dosięgła.

Gdy tow. Kozakiewicz skończył, zainterpelował go tow. Tokar w sprawie niepodniesienia przez delegację polską sprawy niepodległości Polski na kongresie, która to rzecz narobiła tyle wrzawy w dziennikach tutejszych. Tow. Kozakiewicz odpowiedział w myśl oświadczenia złożonego w tym względzie w końcowym ustępie sprawozdania swojego umieszczonego w poprzednim numerze naszego pisma.

Z kolei zabrakł głos tow. Schiffler, z partii »niezawisłych« i opisał wedle doniesień »Neue freie Presse«, przedrukowywanych w »Kurjerze Lwowskim« sceny z wyrzucaniem »niezawisłych« i anarchistów z kongresu, uderzał na »generatów« partii socjalno-demokratycznej, którzy z niezawisłymi nie chcą się pogodzić.

W odpowiedzi odczytał przewodniczący list nadesłany na zgromadzenie przez tow. Daszyńskiego z Krakowa, który tu umieszczamy dosłownie:

„Dziś otrzymałem list ze Lwowa, w którym grupa młodzieży socjalistycznej lwowskiej wzywa mnie, ażeby przy sposobności niedzielnego zgromadzenia i sprawozdania delegat na kongres międzynarodowy w Zurychu przyczynił się do dania odprawy zarzutom, podnoszonym z taką namiętnością przez tak zw. lwowskich „niezawisłych“.

Wezwaniu temu nie mogę zadość uczynić, ponieważ komitet krajowy zachodniej Galicyi zwołał na tę samą niedzielę zgromadzenie w Krakowie i polecił mi na niem zdać sprawę z obrad kongresu.

Nie chcąc jednakże uchylać się od obowiązku odparcia zarzutów miotanych na całą partję socjalistyczną polską i czując się odpowiedzialnym za nasze wspólne postępowanie na kongresie, przed całym proletaryatem, wyluszcze bodaj listownie główne powody, które nas skłoniły do niedopuszczenia anarchistów i 10 „niezawisłych“ niemieckich do obrad międzynarodowego socjalistycznego kongresu w Zurychu.

Pomijam tu zupełnie sprawę nieuznania za ważny, mandatu niejakej Rozalii Krużyńskiej, ponieważ niedopuszczono ją tylko ze względów formalnych przeważnie, jako nie mającej kogo na kongresie reprezentować...

Niedopuszczono anarchistów do obrad kongresu socjalistycznego z następujących powodów:

1) Anarchiści nie uznają zasady większości, a kongres mógł postanawiać uchwały tylko większością głosów, bo dotychczas innego sposobu powzięcia uchwał przy jakich różnicach dyskutujących ludzi, — nie wynaleziono.

2) Anarchiści nie uznają systemu reprezentacyjnego i twierdzą, że zbrodnią jest wy-

bierać delegatów z prawem stanowienia uchwał, mających potem wszystkich obowiązywać; nasuwa się więc pytanie, dlaczego oni sami przybyli na kongres.

3) Anarchiści nie uznają politycznej organizacji dążącej do zdobycia i oddania rządów w ręce proletaryatu, tymczasem kongres socjalistyczny był właśnie reprezentantem tego kierunku.

4) Kongres wychodził z tego zapatrywania, że jeżeli anarchiści nazywają się sami największymi wrogami socjalistów, to niepotrzebnie cisną się na kongresy socjalistów.

5) Zachodziło silne podejrzenie, że ze strony anarchistów oddawna już przygotowywano się na rozbięcie kongresu międzynarodowego za pomocą burd i awantur.

Z tych głównych powodów było dla każdego z nas jasnem, że lepiej pozbyć się kilku waryatów lub szpicłów w anarchistycznej skórze, aniżeli bez potrzeby kłócić się z nimi przez cały czas kongresu, bo to coby większość uchwaliła anarchistówby i tak nie obowiązywało.

Było dość ważnych spraw na porządku dziennym, ażebyśmy się wiecznie oglądać mieli na krzykaczy, którzy i tak dla wyzwolenia proletaryatu niczego nie zdziałali i zdziałać nie chcą. Anarchiści bowiem widzą w proletaryacie tylko bezmyślne bydlę idące za socjalizmem...

Drugi zarzut tyczy się niemieckich „niezawisłych“.

Otóż co do tego punktu, to powinienym być wolnym od tłómaczenia i zbijania zarzutów podnoszonych przez lwowskich „niezawisłych“.

Niemieccy bowiem, a lwowscy „niezawisli“ nie ze sobą naprawdę wspólnego nie mają, jak tylko chyba wspólną nazwę.

Lwowscy „niezawisli“ chcieliby dążyć n. p. do reformy austriackiej ustawy przemysłowej w czasie obecnym, na takie dążenia zaś patrzą niemieccy „niezawisli“ z największą pogardą. Jeżeli n. p. przywódca lwowskich „niezawisłych“ Eliasiewicz jest niczem innym, jak tylko cechowym korporacyjnym obskurantem, to „niezawisli“ niemieccy są już przeciwnie na pół anarchistami. Dlaczegożby więc mieli lwowscy „niezawisli“ podnosić protesty?!

Wszak na kongresie byli i zostali bez sprzeciwu dopuszczeni „niezawisli socjaliści“ francuscy, toż samo dopuszczono delegatów młodej „niezawisłej partji robotniczej“ angielskiej! Jedno tylko mają lwowscy „niezawisli“ wspólne z niemieckimi. Oto i jedni i drudzy są bezładną gromadą, bez żadnego programu, a dalej i jedni i drudzy niczego innego na oku nie mają, jak tylko niszczyć ruch socjalistyczny, co im się nie udaje i co jest przyczyną ich gniewu.

Ponieważ regulamin kongresu wyraźnie powiada, że mandaty delegatów ma sprawdzać każda narodowość u siebie, przeto zmuszeni byliśmy słuchać, co w obec niemieckich „niezawisłych“ powie delegacja niemiecka.

Otóż delegacja niemiecka oświadczyła, że „niezawisli“ niemieccy nie mają żadnego programu, że są to właściciele anarchistów i wrogowie ruchu robotniczego, którzy rujnują partję robotniczą i że wszelka praca z nimi jest niemożliwą.

Te dowody uznało 18 (osmnaście) narodowości za słuszne, a tylko jedna narodowość oświadczyła, że mimo tego wszystkiego trzeba ich do kongresu dopuścić. Głosując za niepopuszczeniem „niezawisłych“ niemieckich do kongresu, byli Polacy w zgodzie z proletaryatem całego świata.

Nakoniec dodać muszę, że doniesienia pism burżuazyjnych, jakoby „niezawisłych“ i anarchistów wyrzucono przemocą z kongresu, są bardzo nędznym wymysłem, aby tylko potem móż powiedzieć, że cały kongres był awanturą i szeregiem bójek.

W poniedziałek wieczorem musiał wprawdzie komitet organizacyjny wyrzucić za drzwi kilka hałasujących indywiduów, ale uchwała niedopuszczająca niezawisłych i anarchistów do kongresu zapadła dopiero we wtorek popołudniu i wówczas nikogo nie wy-

rzucano lecz wzięto się do poważnej pracy. Poniedziałkowa — dziesięć minut trwająca awantura, nie miała nic wspólnego z wtorkową uchwałą kongresu.

Oto były powody, dla których wraz z całą delegacją polską i wraz z delegacjami 18 narodów głosowałem za niedopuszczeniem anarchistów i niemieckich „niezawisłych“ do socjalistycznego międzynarodowego kongresu.

Jestem przekonany, że każdy kongres, który będzie szanował swoje przekonania, tak samo postąpić będzie zmuszonym.

Anarchiści i ich koledzy, niemieccy „niezawisli“ powinni sobie swoje własne urządzić kongresy, tak samo jak czynią to inni wrogowie rewolucyjnego socjalizmu.

Ludzie, którzy na pociechę rządu i burżuazji paraliżują przez lata całe rewolucyjny ruch proletaryatu, którzy rozbijają solidarność proletaryatu, którzy na miejsce socjalizmu stawiają anarchizm, — ci ludzie nie mają miejsca na naszych kongresach.

Niech żyje międzynarodowy rewolucyjny socjalizm!

Odpowiedź tę uzupełnił krótko tow. Kozakiewicz, nadmieniając, że kongres nie miał i nie mógł mieć na celu zgody z niezawisłymi, którzy tylko wszędzie wyprawiają burdy i że nieprawdą jest, by wzywano policji do wyrzucania niezawisłych, było to zupełnie zbytecznem.

Do głosu zapisał się Breiter, i rozpoczął »krytykować« kongres i sprawozdanie z niego w taki sposób, że oburzył na siebie towarzyszy zgromadzonych do tego stopnia, iż głośno żądano odebrania mu głosu.

To dało powód niezawisłym do wrzasków i krzyków, wśród których o zmierzchu przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Przy wyjściu z sali rozeszła się wieść, iż jeden z „niezawisłych“ ma przy sobie rewolwer i grozi nim; chciano mu go odebrać, i ztąd w przedpokoju powstała bójka.

Korespondencje.

Stanisławów, dnia 19 września.

Dnia 10 b. m. odbyło się w „Sile“ niezwykle liczne zebranie poufne, na którym tow. M. Szeps wygłosił odczyt o życiu i działalności Ferd. Lassalla.

Przy coraz bardziej wznastającym ruchu robotniczym w naszym mieście, zaczyna powoli w życie wchodzić organizacja zawodowa. — Już też prawie każdy zawód wybrał swego męża zaufania i jest nadzieja, że ci wezmą się szczerze do pracy nad uświadomieniem i organizacją obojętnych. Od 15. b. m. miejscowy komitet agitacyjny oddał kierownictwo spraw partyjnych komitetowi mężów zaufania.

Policyantem, ale niemundurowanym, postanowił zostać wercfimer z tokarni kolejowej p. Bernhard. W ubiegłą niedzielę popołudniu mieliśmy satysfakcję widzieć z okna jak ten nieborak przez trzy godziny pilnował, czy który kolejarz nie zabłądzi przypadkiem do „Siły“ — nie wiedzieć tylko, co pobiera p. wercfimer za swą pozawarstatową „pracę“ tego rodzaju.

Brykającemu p. Brückowi, kontrolorowi kasy dla chorych, odważył się ślusarz p. Weitzen zarzucić, że bierze łapówki. Oburzyło to niepomiernie cnego „Frohsinowca“ i zaskarżył „oszczercę“ do c. k. prokuratorji, lecz o dziwo! p. Weitzen zdołał przeprowadzić dowód prawdy, udowadniając, że p. Bryk pobrał od niejakej Scheindli Kessler 20 koron austriackich łapowego.

Biedna ta kasa dla chorych — jakaż ona chora, jeśli ma takich urzędników.

Uświadomiony proletaryusz.

Przegląd naszych krzywd.

Ślusarz kolejowy tow. K., pełniąc zastępczo służbę „wagenwärtra“ — oczekiwał w nocy z 27. na 28. sierpnia przybycia stryjskiego pociągu, gdy przyszedł doń urzędnik ruchu Fedorowicz, i zaważwał go, by poszedł nieść

chorego na cholere konduktora, słowami: »Idź nieść trupa«. Tow. K. odparł, iż odejść nie może, gdyż pociąg już jest na stacyi, i a co obsypał go p. Federowicz i inni całym mnóstwem obelżywych słów, tego kalibru, że ich powtórzyć tu nie możemy. Tow. K. milczał — to tak rozwściekliło p. F., iż wyrwał ślusarzowi młotek i ręczną latarkę i uderzył nią zdumionego tow. K. trzykrotnie w głowę, kalecząc go boleśnie. Mimo bólu pełnił tow. K. służbę do rana, poczem udał się z zażaleniem do swego naczelnika, ten jednak oświadczył mu, iż temu zaradzić nie może. Pobity ślusarz wziąwszy kartkę poszedł do lekarza kolejowego p. Gąsiorowskiego, który pomimo rany nie uznał go chorym i dopiero prywatny lekarz, do którego się udał, leczyć go musiał.

Jak cała ta historia się skończy, nie omieszkamy donieść, — w każdym razie spodziewamy się, iż dyrektor p. Deyma, nie pozwoli skrzywdzić ślusarza, który tylko wypełnił swą służbę i pouczy dosadnie p. Federowicza, że nie jest on ekonomem za pańszczyznianych czasów, ale urzędnikiem, który przedewszystkiem odznaczać się winien taktem i dobrem wychowaniem.

Inny robotnik kolejowy, mieszkający przy ul. Krótkiej l. 5, zachorował na silne kurecze żółdkowe. Żona chorego pobiegła do lekarza p. Gąsiorowskiego, który też wysłuchawszy ją, natychmiast do niego pospieszył. Tymczasem chory zmęczony boleściami usnął — lekarz tedy nie chcąc go budzić, odszedł, przyrzekając przyjść później. Jakież jednak było zdumienie i przestach rodziny, kiedy po pół godziny zjawia się w mieszkaniu, zamiast p. Gąsiorowskiego komisya choleryczna. Skonstatowano najwyczejajniejsze kurecze żółdkowe i zaordynowano choremu lekarstwo, za które, jak i za wizytę lekarską musiał z własnej zapłacić kieszeni. Lekarz kolejowy więcej się nie zjawiał.

(Radzimy zażądać od kolejowej kasy chorych zwrotu wydanych na lekarza i lekarstwa pieniędzy — gdyż ona leczy członków swoich jest obowiązana. Red.)

Fabrykant wyrobów metalowych na grodeckiem we Lwowie, p. August Schumann, wcale nie uznaje przepisu ustawy przemysłowej o 14-dniowym wypowiedzeniu, bo na ścianie w warstacie jego przybity jest regulamin, potwierdzony przez Magistrat — a więc przez władzę przemysłową, który powiada, że „panu Szumanowi wolno każdego czasu, bez żadnego 14 dniowego wypowiedzenia robotnika z pracy wywalić“. — Czy zaś robotnikowi wolno samemu bez wypowiedzenia 14 dni odejść, to inne pytanie, na które odpowiada p. Schuman tak, jak ustawa przemysłowa mówi. Niedawno oddalił pan Schuman 5 robotników bez żadnego wypowiedzenia. Zdarzyło się też, że robotnik jeden właśnie sprowadził rzeczy z prowincyi gdzie dawniej pracował. Miał je wieczorem z kolei odebrać — gdy... wieczorem nie miał już roboty. Niedawno oddalił p. Schumann znów dwóch robotników. Dzieje się to już zresztą od dawna.

Niech żyje nasza ustawa przemysłowa i 14 dniowe wypowiedzenie!!! J...

Sprawy bieżące.

Wygrany rekurs. W sprawie żadanego przez namiestnictwo przemienienia istniejących w kraju stow. robotniczych *zapomogowo-kształcących* p. n. „Siła“ na *polityczne*, wniosły zarządy tychże rekursy. Lwowska „Siła“, otrzymała w sprawie tej dnia 25. b. m. następujące pismo:

L. 25546. Do Szanownego zarządu stowarzyszenia „Siła“ do rąk przewodniczącego p. Hudeca, ul. Grodecka l. 42a. we Lwowie.

Wys. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 5. września 1893. L. 20934. uwzględniło rekurs szanownego zarządu stowarzyszenia, wniesiony tu dnia 4. czerwca b. r. przeciw orzeczeniu Wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 4. maja 1893 L. 4569/pr.,

którem stowarzyszenie „Siła“ uznano ze względu na postanowienia §. 3. lit. c. i d. obowiązujących statutów za polityczne i uczyniono dalsze istnienie tego stowarzyszenia pod rygorem rozwiązania, zawisłem od przekształcenia się, stosownie do obowiązujących stowarzyszenia polityczne postanowień §§. 30. i 31. ustawy z 15. listopada 1867 d. u. p. Nr. 134. i uchyliło zaczepione orzeczenie z powodu, iż żądanie, ażeby wspomiane prawnie istniejące stowarzyszenie się przekształciło, nie jest według zachodzących okoliczności w ustawie uzasadnione.

Otem zawiadamia się Szanowny zarząd wskutek reskryptu Wys. Prezydium c. k. Namiestnictwa z dnia 13. września 1893 l. 10129/pr. Lwów 17. września 1793.

Korzeniowski.

Kalendarz robotniczy na rok 1894 wyjdzie w październiku nakładem i staraniem komitetu partyjnego. Uprasza się zatem wszystkich Towarzyszy, którzyby pragnęli prace swe w kalendarzu pomieścić, by najdalej do 15. października takowe do redakcyi „N. Robotnika“ nadesłali.

Zarząd kasy chorych Stow. murarzy, cieśli kamieniarzy i t. d. odbył w dniu 31 sierpnia posiedzenie, na którym po zkontrolowaniu i potwierdzeniu przez wydział nadzorczy rachunków, przyjęto następujące sprawozdanie rachunkowe. Przychód do dnia 31 sierpnia 1893 wraz z pozostałością na rok 1892 wynosi 4782 zł. 37 ct. Rozchód 3030 zł. 74 ct., pozostałość kasowa na wrzesień 1751 zł. 63 ct. Stan członków do dnia 31 sierpnia 1893 wynosi 1283. *Boznański Jan*, przewodniczący. *Brodowski Władysław*, sekretarz.

Wygrany proces. 8 stycznia rozwiązał komisarz zolicyi dr. Banach w Krakowie poufne (§. 2 u. o zgr.) zgromadzenie robotnicze, a tow. Bryniarskiemu wytoczono proces. Pierwszy sędzia uwolnił tow. Bryniarskiego, przeciw czemu wniósł prokurator sprzeciw. W drugiej rozprawie został tow. Bryniarski znów uwolniony, chociaż nie znał wszystkich zaproszonych z imienia i nazwiska, lecz tylko mógł stwierdzić ich tożsamość.

Może to uwolnienie będzie dobrym początkiem dalszych...

Ruch robotniczy.

W niedzielę dnia 17 września b. r. zwołali tow. Erber, Gelles i Katz poufne zebranie subjektów, buchhalterów, handlowców i t. d. w lokalu stowarz. robotniczego „Siła“. Zgromadzenie miało na celu, założenie własnego stowarzyszenia dla subjektów, jakoteż przyjęcie organizacyi partyjnej.

Do pierwszego punktu porządku dziennego mówił tow. Erber, który w dość długiej przemowie starał się przedstawić dzisiejszy smutny stan subjektów handlowych. „Od świtu do nocy, 14—18 godzin pracujemy — mówił — za liche wynagrodzenie, jesteście jeszcze gorzej płatni od dziennych robotników, a mimo to nie staramy się o polepszenie naszej doli.“ Wezwał w końcu do założenia na wzór robotników, własnego fachowego stowarzyszenia. Przemawiali dalej Tow. Besen, który w ślicznej przemowie zachęcał towarzyszy do pracy, dalej tow. Nacher, Boritz i Salamander. Uchwalono wybrać komitet, któryby się zajął sprawą założenia fachowego stowarzyszenia dla subjektów. Do komitetu weszli towarz. Nacher, Salamander, Besen, Heller, Gelles, Erber i Boritz.

Do drugiego punktu porządku dziennego zabrał głos towarz. Salamander. W krótkiej przemowie zapoznał zgromadzonych z planem organizacyjnym partyi socjalno-demokratycznej i zaproponował, ażeby obecni przystąpili do tejże partyi i wybrali z grona swego męża zaufania. Zaproszony tow. Hudec, jako delegat komitetu partyi socjalno-demokratycznej, w wyczerpującej mowie objaśnił obecnych o celu dążeń robotniczych, wskazywał na postęp tych grup robotniczych, gdzie organizacya już istnieje,

wspomniał o robotnikach budowlanych i ich strejku. Zapoznał następnie obecnych z nowym planem organizacyjnym, a kończąc wyraził nadzieję, że i subjecki lwowscy nie pozostaną w tyle za innymi robotnikami i przyłączą się do wielkiej rodziny robotniczej, aby razem pracując, dojść do rychłego zwycięstwa. Mowę tow. Hudeca przyjęli zgromadzeni z zapalem, a po krótkiej dyskusji wszyscy przystąpili do partyi socjalno-demokratycznej i wybrali z pomiędzy siebie męża zaufania. Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ rozeszli się zgromadzeni.

Pierwszy krok tej grupy robotniczej jest nader ważny, gdyż dotychczas subjecki stali zawsze po za obrębem partyi socjalno-demokratycznej, mając się za coś lepszego od robotników. Pierwszą przeszkodą przełamaną — potrzeba wytrwałości i szczerych chęci, a praca na marne nie pójdzie.

D. Sa.

ODEZWA!

Towarzysze i bratnie Stowarzyszenia!

W dość krótkim zaprawde czasie, mimo przeszkód stawianych nam ze strony tutejszych obecnie już rozpadających się burżuazyjnych Stowarzyszeń polskich i mimo żądanych wysiłków wszelkiego gatunku panów, panów i hrabiów — zdołaliśmy pokonać indyferentyzm tutejszych robotników polskich i ściągnąć do naszego Stowarzyszenia wszystkich tych, którzy pod wpływem nieproszonych opiekunów do niedawna jeszcze nas unikali.

Obecnie stoimy w obec trudnego obowiązku uświadomienia garmących się do nas towarzyszy i wykazania im jak doniosłego znaczenia jest silna organizacya robotnicza i jakich ona dostarcza korzyści w ciężkiej walce z wyzyskiem i szerzomą ciemnotą.

Jeżeli podjąwszy się raz powyższego zadania, mamy silną wolę, o ile nam się starczy sprostać, to w każdym razie uznacie towarzysze, że praca ta stanie się łatwiejszą i skuteczniejszą, jeśli wesprze nas pomoc materyjalna i moralna Was wszystkich.

Zwracamy się tedy do Was Towarzysze Polacy z prośbą o tę Waszą braterską pomoc, której nam udzielicie przez zaofiarowanie na rzecz naszego Stowarzyszenia małego choćby datku pieniężnego lub zasilenie naszej ubogiej jeszcze biblioteki dobrmi książkami.

Datki lub książki prosimy przysyłać na adres tow. Władysława Zawistowskiego, Wien, V, Grüngasse 27., parter.

Z pozdrowieniem socjalno-demokratycznym. Za Wydział Stowarzyszenia robotników polskich „Siła“ w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 14. września 1893.

Józef Biały *Dominik Kokorjan*
sekretarz. prezes,

O przedruk powyższej odezwy upraszamy wszystkie bratnie pisma socjalistyczne.

Od Administracyi.

Na fundusz prasowy złożono: Płonka Zakopane „na cel“ 3 zlr. Od 44 c. k. proletaryuszów, którzy proszą o 3 egz. dwóch nakładów Nr. 14 i 15, 4 zlr. 32 ct. Z Kałusza 80 ct. Komin agitator 10 ct. Schlechtwald 20 ct. Kopicński z Rzeszowa 5 ct. K. Cichanowski Kraków 50 ct. Progr. 2 ct. W. J. 20 ct. Wolfram 5 ct. Jaros. 10 ct. Sig. 2 ct. „Naprzód“ 4 ct. Kalendarz 10 ct. Chw. 2 ct. Oralek 10 ct. Za zaproszenia 40 ct. Danek za świetne zgrom. mularzów 4 ct. S. M. 4 ct. Menger 2 ct. „Bo dziś nie ma soli“ Krebs 4 ct. 5 marek dla „Arbeitera“ 5 ct. Dlatego bo mój stary był trzeźwy Katz 3 ct. Bo Tenerowicz za głowę się bierze jak nazwisko „Filowicz“ usłyszy 5 ct. Dlatego bo Pruger socjalistów boi się trzymać w warstacie 4 ct. Przez tow. Garlickiego od 1—3 52 ct. Kiepski drukarz 2 ct. Kupfer numer i dwa tyg. 12 ct. Löw 2 tyg. 6 ct. Dobrowolski Michał 10 ct. Święty 2 ct. Bor. 16 ct.

Pokwitowanie prenumerat i przesyłek pieniężnych z prowincyi: Tadeusz Reg. w Jor. 1 zlr. M. Kop. w Rzesz. 40 ct. Rachel Schwammer piwiarnia w Stryju 40 ct. J. A. Kaj. 2 zlr. 24 ct. Eisig Moldauer restauracya Stryj 40 ct. Teodor Protz. w Biel. 3 zlr. 84 ct. Tom. Moss 4 zlr. (i 50 ct. dla »Arb.«) Caffe zum Storch Wien Schreigasse 13, 40 ct. Generalna Dyrekcyja c. k. kolei państwowej w Krakowie za 1893 rok 1 zlr. 50 ct. Tom. M. w Now. Sączu 8 zlr. 50 ct. (z tego 50 ct. na »Arbeitera«).

Prenumeratę we Lwowie zapłacili: Laubek 30 ct. Restauracya Szymona Kaltera 35 ct. Restauracya Reichensteina 35 ct. Reichensteina rest. „Nap.“ 35 ct. M. R. 35 ct. M. R. „Nap.“ 35 ct. P. Hendrych 35 ct. Restauracya Kostkiewiczza 35 ct.